



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

grudzień 2024 r. Nr 12 (221)



35 lat «Głosu znad Niemna»

Z okazji jubileuszu powstania pierwszej po II wojnie światowej polskiej gazety na Białorusi, pragniemy przybliżyć Państwu historię tytułu, który w latach 90. minionego stulecia był największym tygodnikiem polskojęzycznym w Europie Środkowo-Wschodniej, wydawanym przez Polaków poza granicami Polski.

Po tym, jak władze Białorusi zlegalizowały zarząd Związku Polaków na Białorusi, demokratycznie wybrany na VI Zjeździe organizacji, „Głos znad Niemna” został przejęty przez KGB Białorusi i stał się „gadzinówką”, czyli gazetą, służącą antypolskiemu reżimowi Łukaszenki. Żywoć fałszywego „Głosu” okazał się jednak krótki i kilka lat temu tytuł przestał się ukazywać, z uwagi na zupełny brak zainteresowania ze strony czytelników.

Równocześnie, dzięki solidarności i wsparciu polskich dziennikarzy, właściwy „Głos znad Niemna”, służący interesom polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, zaczął być drukowany w Polsce, a jego kolportaż na Białorusi przez kilkanaście lat odbywał się w podziemiu, czyli w drugim obiegu.

Od listopada 2005 roku redakcja zawiązała strategiczne partnerstwo z Komitetem „Solidarni z Białorusią”, założonym w Polsce przez działacza Partii Prawo i Sprawiedliwość Michała Dworczyka oraz jego partyjnych kolegów i przyjaciół.

Na bazie Komitetu „Solidarni z Białorusią” powstała z czasem Fundacja „Wolność i Demokracja, która jest wydawcą „Głosu znad Niemna na uchodźstwie” już od prawie dwudziestu lat.

W 2021 roku na fali represji reżimu Łukaszenki wobec polskiej mniejszości



Słowo do Czytelników

Drodzy Rodacy!

Działają po raz pierwszy w latach powojennych bierzące do rąk gazetę w języku polskim, wydaną specjalnie dla Polaków Grodzieńscy. Niemisty, własnej gazecie w języku ojczystym na razie jeszcze nie mamy, mimo że na Białorusi zamieszkuje największe skupisko Polaków w Związku Radzieckim. To specjalne jednostronowe wydanie jest owocem bratniej współpracy Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza z redakcją „Czerwonego Sztandaru” — organu KC KP Litwy.

Serdecznie dziękujemy w swoim i Waszym imieniu rodakom i szczerym naszym przyjacielom — zespołowi redakcyjnemu „Czerwonego Sztandaru” za trybicki i pomocny w naszym potrzebie. Co więcej, redaktor naczelny „Cz. Sz.” Zbigniew Bałczewicz wyraził zgodę na regularne publikowanie na łamach tego dziennika rubryki „Głos znad Niemna” poświęconej życiu i pracy grodzieńskiej wspólnoty polskiej.

DO CZEGO DĄŻYMY?

Przeszło pięćdziesiąt miesięcy temu zostało utworzone nasze Stowarzyszenie. Liczyło wówczas kilku entuzjastów i parę tysięcy sympatyków. Działaliśmy się praktycznie naprzeciw masowemu ruchowi społecznemu, który reprezentuje interesy ponad trzydziestoletniej ludności polskiej na Grodzieńszczyźnie.

Przemiany demokratyczne zachodzące w społeczeństwie po Kwiecińskim (1985 r.) Plenum KC KPZR wydobływały na wieżach wciąż nowe problemy we wszystkich dziedzinach życia, w tym też w sferze stosunków narodowościowych. Ujawniają coraz to nowych „habe niema”. W dzie-

wspominam o swoim polskim pochodzeniu. Ba, traktuję to niemal jako fatalne urządzenie losu. Powinnością więc w przyszłości wypracować doświadczenia i poprosić kandydatów ludzi, którzy potrafią zadbać również o nasze interesy narodowe. Widzimy, że takich nie brak wśród świadomych swego obowiązku rodzimych inteligentów, robotników i chłopów, wśród myślicy i naukowców, wśród dziennikarzy i artystów.

Dzisiaj, w warunkach rewolucyjnej przebudowy całego życia kraju przed nami znowu w całej swej powadze staje pytanie: kim jesteśmy?



Dodatek specjalny do „Czerwonego Sztandaru”, będący pierwszym numerem „Głosu znad Niemna”

narodowej, redakcja „Głosu” zmuszona została do wyemigrowania z Białorusi i zaprzestania wydawania gazety w wersji papierowej. Obecnie tytuł ukazuje się w PDF-ie, a jego archiwum (poczynając od 2005 roku) dostępne jest na portalu Kresy24.pl.

Powstanie «Głosu znad Niemna»

Pierwszy numer „Głosu znad Niemna” ukazał się 3 grudnia 1989 roku w Wilnie, jako dodatek specjalny do jedynej w ZSRR polskojęzycznej gazety „Czerwony Sztandar”. Okazją do publikacji dodatku była konferencja założycielska Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Adama Mic-

kiewicza w Grodnie.

W okresie legalnego ukazywania się „Głosu znad Niemna” na terenie Białorusi oprócz Eugeniusza Skrobockiego gazeta była redagowana przez: Laurę Michajlik, Irenę Waluś, Andrzeja Kusielczuka i Andrzeja Dubikowskiego.

Największy rozkwit gazety

Największy rozkwit „Głosu znad Niemna” przypada na drugą połowę lat 90. minionego stulecia. W roku swojego dziesięciolecia, czyli w 1999 roku, gazeta ukazywała się w nakładzie, zbliżającym się do 8 tys. egzemplarzy i w 90-ciu proc. była sprzedawana w prenumeracie. W czasach największego rozkwitu gazety,

redakcja dysponowała bogatym wyposażeniem, zakupionym za pieniądze z Polski.

Przed przejęciem tytułu w 2005 roku przez KGB Białorusi, redakcja „Głosu znad Niemna” miała stałe pomieszczenia w Domu Polskim w Grodnie. Redakcyjny newsroom zajmował całe poddasze Domu Polskiego. Pomieszczenia redakcyjne były wyposażone w meble biurowe i sprzęt. Dziennikarze mieli do dyspozycji ok. 5 stacjonarnych komputerów z monitorami i innym sprzętem – drukarkami, skanerami oraz jednym z pierwszych w grodzieńskich redakcjach cyfrowym aparatem fotograficznym (na wniosek reżimowego ZPB został on póź-

niej wyceniony przez sąd w Grodnie na ok. 2 tys. USD).

Zejście do podziemia

Ostatnim redaktorem naczelnym w historii „Głosu znad Niemna” przed przejęciem tytułu w 2005 roku przez KGB Białorusi był Andrzej Pisalnik. To jemu przypadła misja organizacji wydawania gazety w podziemiu, czyli na uchodźstwie. Oto jak redaktor wspominał początki działalności w podziemiu w 2014 roku, kiedy na uchodźstwie ukazał się setny numer „Głosu”:

„W 2005 roku, w warunkach prowadzonej przez propagandę rządową Białorusi zmasowanej kampanii dezinformacyjnej i oczerniającej Polaków na Białorusi, musieliśmy zorganizować wydawanie gazety, która by informowała Polaków w kraju o rzeczywistej sytuacji, jaka zaistniała wokół ich największej na Białorusi polskiej organizacji. Materiały z numeru „Głosu”, którego druk został zablokowany przez służby białoruskie w drukarni grodzieńskiej, zgodził się opublikować, udostępniając swoje łamy, dziennik „Rzeczpospolita”. Koledzy z Warszawy nieco zwiększyli nakład swojego dziennika, aby jego nadwyżkę przekazać na Białoruś. Potem wraz z zespołem redakcyjnym przygotowaliśmy kolejny numer „Głosu”. Tym razem „Głos” ukazał się jako samodzielny numer specjalny wsparty finansowo przez wydawcę „Tygodnika Podhalańskiego” z Zakopanego Jerzego Jureckiego i „Gazetę Wyborczą”.

„Takie były początki drugiego obiegu prasy polskiej na Białorusi i tak zrodziła się koncepcja wydawania w podziemiu zarówno „Głosu znad Niemna”, jak i „Magazynu Polskiego”, redagowanego przez kolegę Andrzeja Poczubota” – wspomina Pisalnik.

Redaktorem naczelnym, najdłużej redagującym „Głos znad Niemna na uchodźstwie”, jest Iness Todryk-Pisalnik, wieloletnia dziennikarka tej gazety, związana z nią od lat 90. minionego stulecia.

Walery Kowalewski

Wystawa «Memorypolis» Andrzeja Filipowicza

Dużym zainteresowaniem wśród miłośników sztuki plastycznej cieszy się wystawa pt. «Memorypolis» autorstwa Andrzeja Filipowicza, cenionego malarza rodem z Grodna, który po ukończeniu w 2022 roku studiów magisterskich na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zamieszkał w stolicy polskiego Podlasia.

Wernisaż wystawy odbył się pod koniec listopada w białostockiej galerii im. Śledzińskich, a eksponowane na niej są impresje autora z jego rodzinnego Grodna i bliskiego sercom Polaków Wilna.

Wystawa „Memorypolis” jest próbą przedstawienia przez jej autora artystycznego studium pamięci oraz refleksji nad dynamiką tożsamości miejskich, które kształtują się pod wpływem czasu, przestrzeni i doświadczenia ludzkiego.

W recenzji na wystawę, opublikowa-



nej na stronie Hapeningnext.com czytamy, że w eksponowanych przez Andrzeja Filipowicza pracach, autor powraca wspomnieniami do swojego rodzinnego miasta Grodna. W plastyczny sposób analizuje swoją przeszłość, którą łączy

ze współczesnością, koncentrując się na architektonicznych kompozycjach. Symbolikę obecną w jego grafikach zawierających detale architektoniczne, fragmenty dekoracji ściennych, rysunki kluczy oraz abstrakcyjne elementy – artysta interpre-

tuje jako nośniki pamięci. Jego grafiki eksplorują kluczowe miejsca kulturalne i historyczne, takie jak Grodno i Wilno (Brama Nowego Zamku i Ostra Brama). „Autor bada, w jaki sposób te przestrzenie wpływają na zbiorową pamięć ich mieszkańców” – ocenia autor recenzji i dodaje, że prezentowane na wystawie elementy wideoarty i grafiki cyfrowe, wzbogacają projekt o interaktywność, angażując widzów do refleksji nad relacjami między przeszłością a teraźniejszością.

– Powiedziałbym, że to pamięć o atmosferze, o tym, jak ona buduje się z wielu elementów, wielu aspektów, wielu emocji, to jak wpływa na naszą świadomość, nasz światopogląd, przestrzeń pamięci. Ma to skłonić każdego do własnych refleksji, do odbioru tej wizualizacji, mojej autorskiej wizji, która jest przedstawiona, i pozwolić im budować swoje ścieżki wspomnień – tak na antenie białostockiego Radia Akadera mówił o koncepcji swojej najnowszej wystawy sam Andrzej Filipowicz

Andrzej Filipowicz urodził się w 1974

roku w Grodnie. Ukończył Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały w Grodnie. Odbył stypendium twórcze na zaproszenie Kunstlerhaus Schloss Wierpersdorf w Niemczech oraz w Stanach Zjednoczonych.

Specjalizuje się w malarstwie sztalugowym, polegającym na łączeniu różnych materiałów i konwencji. Artysta nie ogranicza się jedynie do malarstwa. Osiąga także znaczne sukcesy w projektowaniu wnętrza, fotografii i grafice.

Poczynając od 1995 roku miał wystawy indywidualne na Białorusi, w Polsce, Niemczech, Belgii i innych krajach.

W 2022 roku ukończył studia magisterskie na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, broniąc z wyróżnieniem pracę dyplomową w pracowni grafiki warsztatowej, przygotowaną pod kierunkiem profesora Rafała Kochańskiego oraz magistra Bogusława Deptuły.

W 2018 roku, jeszcze podczas studiów, został uhonorowany Nagrodą Ministra Kultury.

Irena Zawadzka

3 proc. obywateli Białorusi w krajach UE

Europejski Urząd Statystyczny (Eurostat) opublikował statystykę, dotyczącą pierwszych zezwoleń na pobyt, wydanych obcokrajowcom przez kraje Unii Europejskiej w 2023 roku.



Wśród wszystkich krajów świata, największą liczbę legalnych migrantów do UE stanowili w ub.r. Ukraińcy, masowo uciekający przed rosyjskimi nalotami bombowymi na ich kraj. Na drugim miejscu po Ukraińcach, w opisanej przez Eurostat wędrowce ludów na teren Unii Europejskiej, znaleźli się obywatele Białorusi.

Ogółem pierwsze zezwolenia na pobyt w krajach UE otrzymało w 2023 roku 281 279 Białorusinów. Jest to drugi pod tym względem wynik wśród legalnych migrantów do UE ze wszystkich krajów świata. Pierwsi pod tym względem pozostają wciąż masowo uciekający przed wojną Ukraińcy. W ub.r. legalny pobyt w krajach UE uzyskało 307 313 obywateli Ukrainy, walczącej z Rosją o zachowanie swojej państwowości i niepodległości.

Jeśli porównać liczbę migrantów z Białorusi i Ukrainy do ogólnej liczby mieszkańców tych krajów, to można dojść do wniosku, że nieustające od

jesieni 2020 roku represje wobec Białorusinów ze strony reżimu Łukaszenki mocniej motywują ich do wyjazdu z kraju niż robią to wobec Ukraińców rosyjskie bomby, spadające na ich domy. Tylko w 2023 roku pierwsze zezwolenia na pobyt w krajach Unii Europejskiej otrzymało bowiem aż ponad 3 proc. od liczby wszystkich mieszkańców Białorusi. W przypadku broniącej się przed rosyjską agresją Ukrainy odsetek ten stanowi zaledwie około 1 proc. mieszkańców kraju.

W 2023 roku liczba Białorusinów, którym udało się zalegalizować swój pobyt na terenie Unii Europejskiej, okazała się znacznie wyższa od liczby przyjętych przez kraje UE uchodźców z terenu innych państw, na terenie których trwają konflikty zbrojne, na przykład – Syrii (ok. 168 700 legalnych przybyszów do UE), czy Afganistanu (ok. 90 100 legalnych migrantów).

WK/Eurostat

Białorusini zapłacą więcej za polską wizę

Od 1 stycznia 2025 roku obywatele Białorusi, ubiegający się o polską wizę krajową (typ D) będą musieli uiścić opłatę konsularną w wysokości 60 euro, a nie 35 euro, jak jest to obecnie. Decyzję Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP opublikował wczoraj Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Z opłaty konsularnej zwolnieni zostaną:

- osoby ubiegające się o wizę humanitarną (wiza D 21);
- małoletni, którzy mają 12 lat, ale nie ukończyli 18. roku życia;
- osoby poniżej 25 roku życia

uczestniczące w seminariach, konferencjach, wydarzeniach sportowych, kulturalnych lub edukacyjnych organizowanych przez organizacje non-profit;

– osoby ubiegające się o wizę na podstawie karty Polaka.

Oprócz opłaty wizowej od interesantów pobierana będzie opłata manipulacyjna: przy składaniu dokumentów w centrach wizowych w Mińsku, Homlu, Mohylewie, Brześciu, Pińsku, Baranowiczach, wyniesie ona 18 euro (z VAT), natomiast w Grodnie, Lidzie będzie to kwota, wysokości 12,84 euro (z VAT).

Decyzja w sprawie opłaty konsularnej będzie obowiązywać przez jeden rok, czyli do 31 grudnia 2025 roku.

IT-P

Rumunia i Bułgaria w strefie Schengen

Od 1 stycznia Rumunia oraz Bułgaria wejdą do lądowej strefy Schengen. Uciążliwe kolejki do kontroli zaczną tym samym odchodzić do historii, transport w kierunku Europy Południowo-Wschodniej stanie się znacznie łatwiejszy. Na zaproszenie do strefy Schengen Rumunia i Bułgaria czekały od 2011 roku.

W marcu tego roku Rumunia i Bułgaria częściowo przystąpiły do tej strefy: zniesiono kontrole na lotniskach i w portach morskich, choć kontrole na

granicach lądowych pozostały, gdyż Austria zawetowała je do czasu, aż Wiedeń upewni się, że spadnie nielegalna migracja.

W ubiegłym tygodniu odbyło się jednak specjalne spotkanie w Budapeszcie, w ramach którego Austriacy, Węgrzy, Rumunii oraz Bułgarzy porozumieli się w sprawie nowych sposobów ochrony granic, a jednocześnie Austria wycofała swój sprzeciw wobec rozszerzenia Schengen.

Celem strefy Schengen jest zapewnienie nieograniczonego przepływu osób w Europie. Obecnie obejmuje 25 z 27 państw członkowskich UE, a także Islandię, Liechtenstein i Szwajcarię.

AG

Nowy przewodniczący

Grzegorz Schetyński został nowym przewodniczącym grupy parlamentarnej „O wolną Białorusi». Zrzesza ona posłów i senatorów wspierających społeczeństwo obywatelskie Białorusi.

Grzegorz Schetyński jest prominentnym politykiem Platformy Obywatelskiej, obecnie przewodzi także senackiej komisji spraw zagranicznych. W przeszłości był marszałkiem Sejmu RP i szefem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Posiedzenie grupy „O wolną Białorusi” odbyło się 27 listopada z udziałem Pawła Łatuszki, wiceprzewodniczącego Zjednoczonego Gabinetu Przejściowego białoruskich sił demokratycznych (białoruskiego rządu na uchodźstwie – red.).

Białoruski polityk wezwał polskich parlamentarzystów, by nie uznawali za wybory prezydenckie „tej farsy, którą Aleksander Łukaszenka organizuje 26 stycznia 2025 roku”, aby poparli pociągnięcie dyktatora do odpowiedzialności za zbrodnie na narodzie białoruskim i pomogli w legalizacji pobytu białoruskich uchodźców w Polsce, w tym ochotników, walczących na Ukrainie z rosyjską agresją. Łatuszka zwrócił także uwagę na wagę dla białoruskiego społeczeństwa dostępu do studiów w Polsce, konieczności wspierania białoruskiej tożsamości narodowej i białoruskich niezależnych mediów.

Nowy przewodniczący grupy parlamentarnej „O wolną Białorusi” Grzegorz Schetyński podkreślił z kolei, że w inte-



resach Polski jest zachowanie aktywnej polityki wobec Białorusi, dalsze izolowanie reżimu przy jednoczesnej otwartości na białoruskie społeczeństwo obywatelskie.

Polscy parlamentarzyści zauważyli też, że podczas prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej w pierwszej połowie 2025 roku ważne będzie zwracanie uwagi państw członkowskich na kwestie Białorusi oraz wspieranie udziału białoruskich sił demokratycznych w wydarzeniach organizowanych przez UE.

Zaproszony na posiedzenie grupy przedstawiciel białoruskiej opozycji demokratycznej umówił się z polskimi posłami i senatorami na stworzenie wspólnego kalendarza wydarzeń, mających za zadanie zwracanie uwagi Europy na temat Białorusi, w tym represji i więźniów politycznych. Zadeklarowa-

no także przeprowadzenie sesji Sejmu i Senatu, poświęconych sytuacji na Białorusi. Zapadła również decyzja o opracowaniu planów współpracy polskiego parlamentu z Radą Koordynacyjną ds. Przekazania Władzy na Białorusi (organ utworzony przez liderkę białoruskiej opozycji Swiatłanę Cichanowską w czasie masowych protestów przeciwko sfałszowanemu wyborom prezydenckim 2020 roku – red.).

Parlamentarne grupy „O wolną Białorusi” powstały w państwach demokratycznych, jako reakcja na sfałszowane przez reżim Łukaszenki wybory parlamentarne na Białorusi, po których nastąpiły cztery lata masowych represji.

W 2023 roku grupy te połączyły się w związek, którego 24 członkiem stała się Finlandia.

AG/PAP

10 grudnia - Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka

Ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych święto wypada w rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka 10 grudnia 1948 roku.

Dokument ten jest kamieniem węgielnym współczesnego systemu międzynarodowej ochrony praw człowieka. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka głosi prawa jednostki, prawa i wolności obywatelskie i polityczne. Oznacza to równość wobec prawa, prawo każdego do wolności i integralności osobistej, wolność sumienia itp.

Pragniemy przypomnieć wybrane normy, zawarte w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. W sposób szczególny dotyczą one mieszkańców Białorusi i są metodycznie i świadomie łamane przez panujący w tym kraju reżim:

Artykuł 1 (o tym, że wszyscy ludzie są równi):

Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w swej godności i w swych prawach. Są oni obdarzeni rozumem oraz sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa.

Artykuł 2 (o niedopuszczalności dyskryminacji):

Każdy człowiek jest uprawniony do korzystania ze wszystkich praw i wolności wyłożonych w niniejszej Deklaracji, bez względu na różnicę rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów politycznych lub innych przekonań, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub jakiegokolwiek innego różnicy.



Nie wolno ponadto czynić żadnej różnicy w zależności od sytuacji politycznej, prawnej lub międzynarodowej kraju lub obszaru, do którego dana osoba przynależy, bez względu na to, czy jest on niepodległy, powierniczy, autonomiczny lub poddany innym ograniczeniom suwerenności.

Artykuł 5 (o niedopuszczaniu stosowania tortur)

Nikt nie może być poddany torturom lub okrutnemu, nieludzkiemu albo upokarzającemu traktowaniu lub karaniu.

Artykuł 10 (o prawie do sprawiedliwego, publicznego procesu przed niezawisłym sądem)

Każdy człowiek przy rozstrzygnięciu o jego prawach i zobowiązaniach lub o skierowaniu przeciwko niemu oskarżenia o przestępstwo jest uprawniony na warunkach całkowitej równości do spra-

wiedliwego i publicznego wysłuchania przez niezależny i bezstronny sąd.

Artykuł 20 (o wolności zgromadzeń)

Każdy człowiek ma prawo do wolności pokojowego zgromadzenia się i zrzeszania.

Nikogo nie można zmuszać, aby należał do jakiegokolwiek zrzeszenia.

Artykuł 30 (o niemożności ograniczania praw, zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka)

Żadnego z postanowień niniejszej Deklaracji nie można rozumieć jako udzielającego jakiegokolwiek Państwu, grupie lub osobie jakiegokolwiek prawa do rozwijania działalności lub wydawania aktów zmierzających do obalenia któregokolwiek z praw i wolności proklamowanych w niniejszej Deklaracji.

Emilia Kuklewska

Najlepszy Jarmark Bożonarodzeniowy w Europie!

Gdański jarmark osiągnął w tym roku niewątpliwy sukces, a mianowicie zajął pierwsze miejsce w prestiżowym konkursie Best Christmas Markets in Europe 2025, w którym najlepsze wydarzenia tego typu wybierali internauci z całego kontynentu.

Jarmark w Gdańsku zdobył w tym plebiscycie 92 283 głosów, czyli o 35 procent więcej niż w głosowaniu, które miało miejsce rok wcześniej.

Jarmark Bożonarodzeniowy to nie tylko piękne dekoracje i świąteczne domki czy program artystyczny, to przede wszystkim magiczna atmosfera, która przyciąga ludzi z całego świata.

Wszystko wskazuje na to, że Gdańsk, z jego urokliwymi uliczkami i historycznym centrum, które przed Bożym Narodzeniem zamieniają się w prawdziwą krainę czarów, został doceniony nie tylko przez mieszkańców Trójmiasta i Polski, ale przede wszystkim przez turystów, którzy bezapelacyjnie oddali głosy na Święta w całej Europie.

Zapraszamy na fotorelację ze spaceru po najlepszym w Europie, a może i na świecie, Jarmarku Bożonarodzeniowym!

Redakcja



Trzy szopki z Polski trafiły do Watykanu

Szopka wyhaftowana na tradycyjnym krakowskim gorsecie znalazła się wśród prac nagrodzonych w 82. Konkursie Szopek Krakowskich. Najpiękniejsze dzieła lokalnych twórców w tym roku będzie można oglądać razem z tradycyjnymi szopkami z włoskiego miasta Caltagirone.

W tym roku jury, w którego skład wchodzi historycy, etnografowie, historycy sztuki, architekci i plastycy, wybrało najpiękniejsze spośród 221 prac. Wskazując na rosnącą z roku na rok liczbę zgłoszeń do konkursu, pełnomocnik prezydenta Krakowa Paweł Szczepanik podkreślił, że tradycja jest silna i nieustannie się rozwija.

– Wiemy, jak bardzo jesteście ważni dla Krakowa. Jednocześnie wiedzcie, że to wy jesteście depozytariuszami tej tradycji, to wy możecie ją upowszechnić, o niej opowiadać w sposób najpiękniejszy, również za sprawą przygotowywanych przez was rok do roku szopek – powiedział do szopkarzy zgromadzonych na uroczystości Paweł Szczepanik.

W tym roku ogłoszenie wyników konkursu połączono z oficjalnym otwarciem wystawy Szopek z Caltagirone, włoskiego miasta słynącego z szopek ceramicznych. Będzie je można oglądać razem z szopkami krakowskimi na pokonkursowej wystawie w Pałacu Krzysztofy.

– Kiedy dwa lata temu przyjechałem do Krakowa, rzeczą, która zwróciła moją uwagę, była właśnie niesamowita tradycja szopek. Szopki krakowskie stanowią część tradycji ogólnoswiatowej. Przybyłem z Włoch, czyli kraju, w którym istnieje kilka kultów szopkarskich. Tak zrodził się pomysł, by stworzyć most kulturowy, łączący piękne tradycje włoskie szopkarskie z tradycją krakowską – powiedział podczas uroczystości dyrektor Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie Matteo Ogliari.

Krakowskie szopki oceniano w sześciu kategoriach: kategorii dorosłych/seniorów, młodzieżowej, rodzinnej, dziecięcej, szkolnej, a także nowej kategorii OFF dla konstrukcji luźno nawiązujących do tradycji.

W kategorii dorosłych laureatów ogłoszono w czterech grupach: dla autorów szopek dużych, średnich, małych i miniaturowych. Pierwsze miejsca zajęli: Zbigniew Zyman (szopki duże), Leszek Zarzycki (średnie), ex aequo Wiesław Barczewski i Jakub Zawadzki (małe), ex aequo Dorota Bury-Nabiałkowska, Zbigniew Gillert i Jan Kirsz (miniatury).

Muzealnicy zwracają uwagę, że twórcy szopek od lat w swoich pracach nawiązują nie tylko do krakowskich zabytków, ale również współczesnej architektury i wydarzeń. Dlatego w konkursie stworzono kategorię Off dla konstrukcji luźno nawiązujących do tradycji. W tej kategorii zwyciężyła praca Karoliny Starostki-Kokoszki, która wyhaftowała szopkę na tradycyjnym krakowskim gorsecie.

W kategorii młodzieżowej jury najlepiej oceniło szopki Krzysztofa Haberkiego (w grupie wiekowej 12-14 lat) oraz Katarzyny Strzelczyk i Zofii Soleckiej (15-17 lat). Wyniki w kategoriach dziecięcych zostaną ogłoszone za tydzień.

Ponadto, media odnotowały, że trzy szopki z Polski (z Radomia, Sierpca i Wadowic) można od niedzieli oglądać na wystawie „Sto szopek w Watykanie” w kolumnadzie Berniniego przy placu Świętego Piotra. Wystawiono tam 125 źłóbek, w tym z Francji, San Marino, Chorwacji, Węgier, Czech, Słowacji, USA, Wenezueli, Japonii, Filipin i Tajwanu.

Z Polski szopki przywieziono z Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu, Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu i z Wadowic. Radomska szopka jest dziełem twórcy ludowego Jarosława Rodaka. Wykonana została z ceramiki. Autorką szopki z Wadowic jest artystka ludowa Władysława Bronicka. Nawiązuje ona do postaci Jana Pawła II, którego figurka znajduje się obok kłęzących Trzech Króli. W tle zaprezentowano dom rodzinny papieża oraz wadowicką bazylikę.

Trzecią polską szopkę przywieziono ze skansenu Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Żłóbek wykonała 11-letnia Patrycja Tomaszewska z Gralewa Starego.

Watykańska wystawa szopek z całego świata będzie otwarta do 6 stycznia.

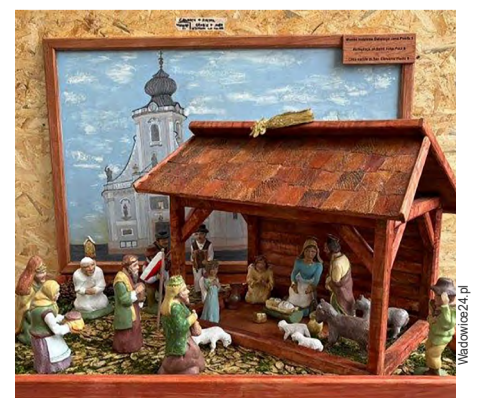
IT-P/PAP



Szopka autorstwa twórcy ludowego Jarosława Rodaka z Radomia



Szopka autorstwa Patrycji Tomaszewskiej



Szopka autorstwa Władysławy Bronickiej z Wadowic

«Bóg się rodzi...» – historia królowej polskich kołęd

Słowa najpiękniejszej kołedy «Bóg się rodzi, moc truchleje...» zna zapewne każdy Polak. Z wielu źródeł wynika, że ten tekst powstał w Dubiecku - urokliwej, położonej nad brzegiem Sanu, wzmiankowanej jeszcze w średniowieczu miejscowości w powiecie przemyskim. A po raz pierwszy królowa polskich kołęd zabrzmiała w zimowy wieczór 1792 roku w Starym Kościele Farnym w Białymstoku.

Oryginalny tytuł perły polskich kołęd „Bóg się rodzi - moc truchleje” brzmi „Pieśń o Narodzeniu Pańskim”. Jej autor to znakomicie wykształcony poeta Franciszek Karpiński, absolwent Uniwersytetu we Lwowie, doktor filozofii, autor sianek - w tym słynnej „Laury i Filona” - elegii, wierszy miłosnych, patriotycznych i religijnych.

Najczęściej nie wiele możemy powiedzieć o pochodzeniu tej kołedy. Kilka miejscowości przypisuje sobie zaszczyt powstania w nich tej bez wątpienia jednej z najpiękniejszych pieśni Bożonarodzeniowych. Jej autor. Niestety, też nie zdradził, gdzie powstała. W Polsce utrwalilo się przekonanie, że miało to miejsce w Dubiecku nad Sanem, podczas pobytu poety w tym podkarpackim miasteczku.

Błękitna Markiza

Rymy „Pieśni o Narodzeniu Pańskim” poeta ułożyć miał na prośbę księżnej Izabeli Lubomirskiej z Czartoryskich. Poznał ją około 1770 roku w Wiedniu. Księżnę przyjmowano na najświetniejszych dworach Europy, dzięki czemu arystokratka aktywnie działała nie tylko w polityce krajowej, ale też międzynarodowej. Otaczała przy tym troską nie tylko swoich poddanych, była też mecenasem wielu artystów. Na zamku w Łańcucie księżna posiadała olbrzymią kolekcję dzieł sztuki i zbiorów muzycznych. Z powodu błękitnych sukni, które często nosiła, nazywano ją Błękitną Markizą.

To na jej prośbę Karpiński napisał swój najsłynniejszy tekst „Pieśń o Narodzeniu Pańskim”, zwany powszechnie kołędą „Bóg się rodzi”.

Czas spędzony w Dubiecku za pisaniem swojego arcydzieła matchnął Franciszka Karpińskiego do stworzenia jeszcze jednego utworu - sążnistej wiersza pt. „Podróż z Dobiecka na Skalę”. W którym dokładnie miejscu znajduje się wymieniona w tytule „Skalę”, lokalni badacze głowią się do tej pory. Bez rezultatów.

Prapremiera w Białymstoku

Kołęda „Bóg się rodzi” po raz pierwszy zabrzmiała w roku 1792 w Starym Kościele Farnym w Białymstoku. Karpiński mieszkał wówczas w nieodległym Zabłudowie, pełniąc obowiązki gubernera księcia Dominika Radziwiłła. Tego samego roku tekst pieśni pierwszy raz ukazał się drukiem - stał się fragmentem wydanego w oficynie księży Bazylianów w Supraślu śpiewnika „Pieśni nabożne”. Egzemplarz tego zbioru Karpiński przekazał królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu.

Na podarowany królowi śpiewnik składają się tłumaczenia 19 psalmów oraz teksty 30 pieśni, pisanych w sumie przez co najmniej pięć lat. Oprócz „Bóg się rodzi”, są w śpiewniku teksty utworów, które do dzisiaj są śpiewane w naszych kościołach, np.: „Nie zna śmierci Pan żywota”, „Zróbcie mu miejsce: Pan idzie



Franciszek Karpiński przez dłuższy czas mieszkał na Prużańszczyźnie i Grodzieńszczyźnie



Odreštaurowany grobowiec Franciszka Karpińskiego w Łyskowie z okazji 100. rocznicy śmierci poety w 1925 roku



Grobowiec Franciszka Karpińskiego w Łyskowie

z nieba”, czy „Kiedy ranne wstają zorze”.

«Królowa polskich kołęd»

Kołęda „Bóg się rodzi” powstała w wyjątkowym czasie. Było już po pierwszym rozbiore Polski, a wkrótce nastąpiły dwa kolejne. Złuszcza po trzecim rozbiore, który nastąpił w 1795 roku, twórca zyskał zupełnie nowy wymiar. Stał się nie tylko kołędą, śpiewaną jako pierwsza w czasie pasterki, pieśń zaczęła stanowić element tożsamości narodowej. Śpiewano ją wszędzie i śpiewali ją wszyscy.

Franciszek Karpiński na wieść o podpisaniu trzeciego rozbioru osiwiał w ciągu jednej nocy i postanowił zakończyć twórczość poetycką, pisząc w jednym z listów: „Wszelako pod obcym panowaniem wolny kiedyś Polak, jak dobrze napisać może, kiedy ma ręce związane? Albo kto kiedy był na mównice obrany, który się za każdym słowem zająk-

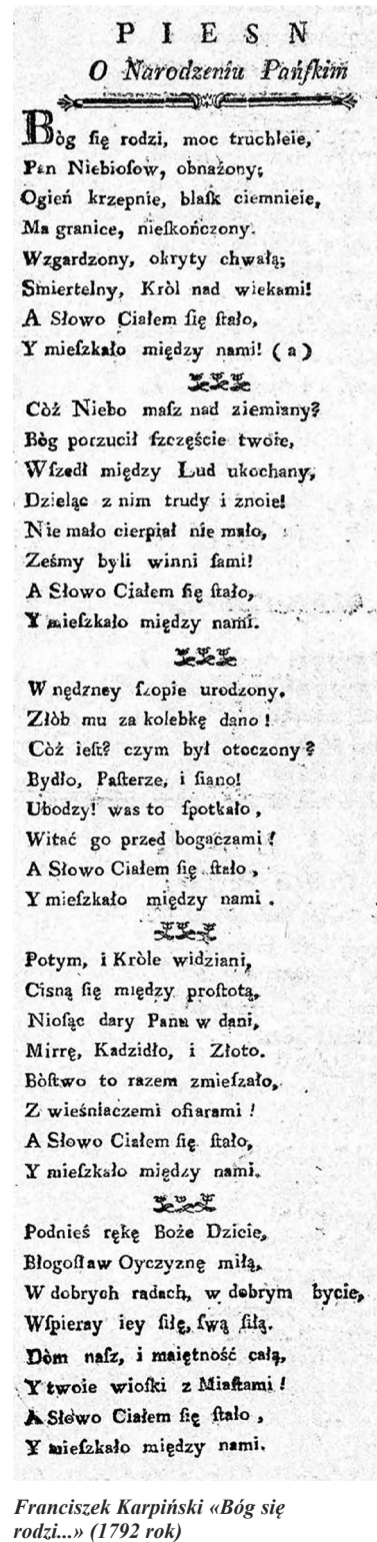
nać musi? Wolność to tylko w narodach rozdziła wyrazy, jak sama, śmiała i kto się na wiele oglądał, zapewne mało dobrych powiedział.”

Rozgoryczony utratą przez Polskę państwowości poeta wyjechał na zawsze z Warszawy i zamieszkał na Podlasiu. W 1818 roku kupił od Wincentego Orzechowskiego, sędziiego granicznego wołkowowskiego, wieś Chorowszczyznę koło Wołkowyska, gdzie spisał swój pamiętnik i zajął się pracą fizyczną, nigdy już nie sięgając po pióro w celu napisania jakiegokolwiek utworu. Stwierdził, że nie ma dla kogo pisać. Sens istnienia odnajdywał tylko w pracy dla prostego ludu. Był wśród niego poważany i kochany. Jego pieśni znali wszyscy, wszak śpiewano je w każdym kościele. Poeta na zawsze pozostał wśród prostych ludzi.

Pochowany na terenie dzisiejszej Białorusi - w Łyskowie blisko Prużany. Grób



Tablica pamiątkowa w Starym Kościele Farnym w Białymstoku, ufundowana w 175. rocznicę śmierci poety



Franciszek Karpiński «Bóg się rodzi...» (1792 rok)

poety ma kształt wielokrotnie zmniejszonej wiejskiej chaty. U jej szczytu jest umieszczona tablica z płaskorzeźbą i napis „Otóż mój dom ubogi”.

O słowach kołedy

Pieśń o Narodzeniu Pańskim składa się z pięciu zwrotek, każda po osiem ośmiozgłoskowych wersów. Okymorony w tekście (np. „błask ciemnieje”) uwydatniają znaczenie cudu Bożego Narodzenia. Słowa kołedy podsumowuje formuła wzięta z Ewangelii św. Jana: „A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”.

Piąta strofa utworu rozpoczyna się słowami „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą”, co nadaje pieśni charakteru narodowego. W rzeczywistości jedna zwrotka ta nawiązywała do posiadłości książąt Lubomirskich, ale obecnie interpretujemy ją, jako błaganie o błogosławieństwo dla całej Polski i jej wszystkich „wiosek z miastami”.

Utwór tak poważny w treści, znacznie odróżniał się od popularnych na przełomie XVIII i XIX stulecia kołęd ludowych. Karpińskiemu udało się zatem połączyć wzniósłość z potocznością.

Tekst Karpińskiego już wkrótce po opublikowaniu był śpiewany, ale na różne melodie. Obecnie używana melodia jest utrzymana w rytmie poloneza, a jego autorstwo przypisywane bywa Karolowi Kurpińskiemu. Niektórzy twierdzą jednak, że ma pochodzenie ludowe. Według innych źródeł jest to polonez koronacyjny królów polskich jeszcze z czasów Stefana Batorego (XVI w.).

„Pieśń o Narodzeniu Pańskim” nie jest jedyną kołędą opartą na polonezie. Melodia i metrum tego staropolskiego tańca wybrzmiewają także w kołędach „W łobie leży” oraz „Dzisiaj w Betlejem”.

W pierwszej połowie XIX wieku kołęda „Bóg się rodzi” była znana w całej Polsce, chociaż śpiewano ją, w zależności od regionu, w różnych wariantach melodycznych.

Utwór autorstwa Franciszka Karpińskiego krzepił polskie serca w czasach zaborów, ale też w późniejszych trudnych okresach naszej historii. Samozwancy poeci dopisywali do tego tekstu kolejne zwrotki i śpiewali je w latach hitlerowskiej okupacji bądź w stanie wojennym. Kołędę, w rozlicznych wersjach i aranżacjach, wykonywały również gwiazdy polskiej estrady XX i XXI stulecia. A wśród nich: Irena Santor, Jerzy Połomski, Krzysztof Krawczyk, Eleni, Krystyna Prońko, Urszula Sipińska i inni.

Opr. Emilia Kuklewska

Najwybitniejszy badacz historii Wileńsz

«Lecz Bóg, ratując tę ziemię od zapomnienia, osadza tu na krawędzi puszczy człowieka, nie tylko dlatego, aby grobów pilnował, lecz zasiał tu nowe życie». To wielkie posłannictwo spełniał cicho i bez rozgłosu przez pół wieku bohater naszej dzisiejszej publikacji – Wandalin Szukiewicz.

Dzieciństwo

Wandalin Maciej Szukiewicz przyszedł na świat 10 grudnia 1852 roku w Naczy pod Lidą. Jego ojciec, Aleksander, był adwokatem w Wilnie. Ród Szukiewiczów pochodził ze Żmudzi, w I połowie XVII wieku przeniósł się do powiatu słonimskiego, a z czasem – do powiatu lidzkiego. Pradziad naukowiec Ignacy Szukiewicz z synami Fabianem i Cyprianem na stałe osiedli w powiecie lidzkim. Matka zaś, Alina z domu Wolk-Karaszeńska, miała majątek we wsi Naczy, leżącej nad rzeką o tej samej nazwie. Na skutek nieustannych konfliktów nastąpił szybki rozpad małżeństwa i cały ciężar wychowania Wandalina oraz jego o dwa lata starszej siostry Idalii, spadł na barki matki i babki. Aby uratować dzieci przed dominującą w szkołach rusyfikacją, kobiety rozpoczęły ich kształcenie w domu. Pod troskliwą opieką matki nasz bohater otrzymał staranne domowe wychowanie, którego cechą pozostała nadzwyczajna delikatność w stosunkach z ludźmi i wrodzona uprzejmość.

Wilno i Warszawa

Na dalszą naukę rodzeństwo zostało wysłane w 1867 roku do Wilna, tam zajął się nimi m.in. wybitny botanik, były profesor uniwersytetu Józef Jundziłł. Przekazał im sporo cennych wiadomości, a w czasie licznych wycieczek terenowych zapoznawał swoich wychowanków z techniką sporządzania zielników i kolekcji owadów. Po dwóch latach, celem pogłębienia wiedzy, rodzeństwo udało się do Warszawy.

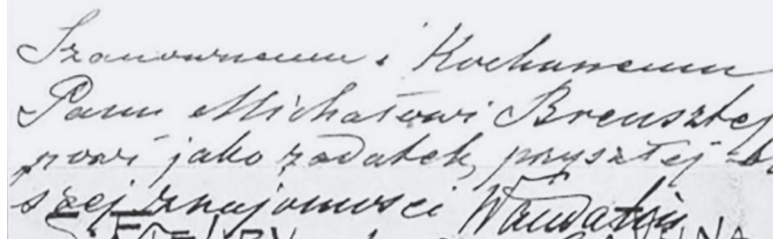
W Warszawie Wandalin pragnął dostać się do Szkoły Głównej. W tym samym czasie została ona jednak zlikwidowana, a na jej miejsce powstał uniwersytet rosyjski. Przyjęcie do nowej uczelni uzależniono od złożenia wszystkich egzaminów w języku rosyjskim, nieznanym naszemu bohaterowi. Zły stan finansów uniemożliwił mu studia za granicą, a więc na początku pobudził prywatne lekcje u znanych profesorów i nie zdołał wstąpić na uniwersytet.

Powrót do Naczy

W 1872 roku został pilnie wezwany do rodzinnego majątku Nacza, gdzie przez większą część życia gospodarzył. Oprócz wykonywania codziennych obowiązków sprowadzał niezbędną literaturę i stale się dokształcał. Ponadto zawarł bliższą znajomość z sąsiadami – państwem Józefą i Bronisławem Joczami, którzy byli nie tylko świetnymi gospodarzami, lecz także gorącymi patriotami, spieszącymi z bezinteresowną pomocą społeczeństwu. Pani Józefa otaczała opieką biednych i chorych, uruchomiła w swoim dworze tajną szkołę, aby ochronić polskie dzieci przed wynarodowieniem. Wspierał ją Wandalin Szukiewicz, który opracował zestaw pogadek dotyczących czasów najdawniejszych, opublikowane w „Pobudce” i „Przyjacielu Ludu”.

Życie rodzinne

Z pierwszą żoną, która nie żyła długo, Wandalin miał córkę Wandę Alinę (ur. 28 listopada 1879) i o pięć lat młodszego od niej syna Romana. Drugie małżeństwo zaowocowało przyjściem na świat dwóch synów, Zygmunta i Henryka. Ten związek nie trwał jednak długo, gdyż wybranka naszego bohatera nie tolerowała nauko-



wych zainteresowań męża i porzuciła go, w procesie sądowym odbierając dużą część majątku. W prowadzeniu gospodarki i wychowaniu dzieci pomagała Wandalinowi daleka krewna z Wilna – Stanisława Juchniewicz.

W 1896 roku celem kształcenia starszych dzieci cała rodzina wyjechała do Wilna. Wówczas dyskryminacja ludności polskiej osiągnęła apogeum. Rusyfikacja najbardziej dotknęła uczniów mieszkających w rządowym internacie, wynajął więc na czas nauki potomstwa prywatną kwatery.

Równoległe rozpoczął współpracę z istniejącymi instytucjami naukowymi, publikował swoje artykuły w „Kurierz Litewskim”, „Gońcu Wieczornym”, „Dzienniku Wileńskim” oraz gazetach warszawskich. Zajął się pracą społeczną i naukową. Utworzył Kółko Archeologiczne i został jego prezesem. Kółko zrzeszało miłośników krajoznawstwa, historii i archeologii i działało do 1906 roku.

Synowie uczonego-samouka brali udział w manifestacjach antyrosyjskich. Po maturze rozpoczęli studia w Petersburgu, a podczas Wielkiej Wojny zostali wcieleni do wojska. Uczestniczyli w wielu bitwach. Wreszcie wstąpił do Samoobrony Wileńskiej dowodzonej przez pułkownika Dąbrowskiego i walczyli z wrogiem aż do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Wandalin Szukiewicz odszedł nagle – 1 grudnia 1919 roku. Został pochowany w kaplicy w rodzinnej w Naczy obok rodziców, córki Wandy, jej córeczki, żony Julii i siostry Idalii.

W tejże Naczy pochowany jest inny słynny historyk i autor wielu książek o tematyce historycznej, Teodor Narbutt (zm. w 1864 roku), z którym naszego bohatera łączyły więzy pokrewieństwa.

Majątek Szukiewicza został podzielony pomiędzy braćmi. Gniazdo rodzinne otrzymał Roman i siostrzeniec Teodor Narbutta. Syn Wandalina Zygmunt wraz z żoną i dwoma synami zostali na gospodarce w Jagiellowiczach, a Henryk spieniężył swoją część i wyjechał do Gdyni, gdzie pracował jako inżynier kolejowy.

36 lat badań

O działalności naukowej Szukiewicza nie da się opowiedzieć w paru słowach, gdyż badaniom historycznym poświęcił

on 36 lat. Pracę w terenie rozpoczął już w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Jako jeden z pierwszych w dziejach badań archeologicznych na Litwie rozpoczął poszukiwania dawnych obozowisk człowieka z epoki kamienia. Na brzegach Merezanki, Kotry, Wersoki, Pielasy i kilku innych rzek, Szukiewicz znalazł kilka tysięcy sztuk dawnych narzędzi z krzemienia i kamienia. Do swych poszukiwań zachęcił miejscową dźwiatwę i młodzież. Za każdy znaleziony przedmiot płacił określoną drobną sumę pieniędzy. Na brzegach tych kilku rzek Szukiewicz, odkrył ponad 100 obozowisk dawnego człowieka z epoki kamienia.

Samouk z Naczy badał także zabytki archeologiczne, pochodzące z epoki żelaza i wczesnego średniowiecza. Były to najczęściej kurhany. Badanie kurhanów rozpoczął od rozkopu cmentarzyska kurhanowego położonego przy rodzinnej Naczy. Przebądane przez Szukiewicza pomniki starożytności położone były głównie na pograniczu teraźniejszej Litwy i Białorusi. Na terenie obecnej Republiki Litewskiej (w rejonach sołecznickim i orańskim) przez Szukiewicza badane były cmentarzyska kurhanowe przy miejscowościach Wersoka, Wersoczka, Mickańce, Pomusie, Podborze, Wilkańce, Bogata i innych.

Interesował się także starożytnymi grodziskami, jako pozostałościami po dawnych umocnieniach obronnych, chociaż badań archeologicznych tu nie przeprowadzał.

Zainteresowania Wandalina Szukiewicza nie kończyły się tylko na archeologii. Badał i próbował opisywać także zabytki wiejskiej architektury drewnianej, w tym zabytkowe i pięknie rzeźbione przydrożne krzyże i kapliczki. Swych sił próbował na niwie etnografii i krajoznawstwa. Rezultaty swych dociekań naukowych publikował na łamach różnych rosyjskich naukowych czasopism, a później także na łamach polskiego „Światowida”, „Kłósów”, „Kurier Litewskiego”, „Kwartalnika Litewskiego”, „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”. W 1901 roku Szukiewicz własnym kosztem wydał w Wilnie „Szkice z archeologii przedhistorycznej Litwy, cz. I. Epoka kamienna w guberni wileńskiej”.

Znany naukowiec – archeolog



Wandalin Szukiewicz, Julian Talko-Hryniewicz, Henryk Szukiewicz w miejscowości Pietruszki koło Naczy. Zdjęcie z 1907 roku



Kaplica rodzinna Szukiewiczów w Naczy

W końcu XIX wieku Wandalin Szukiewicz był już powszechnie znanym naukowcem – archeologiem. Stale kontaktował się z uznanymi przez środowisko kolegami po fachu, takimi jak Z. Gloger, J. Talko-Hryniewicz i in. W 1893 roku uczestniczył w zorganizowanym w Wilnie IX Zjeździe Archeologicznym. Tutaj zapoznał się z najwybitniejszymi znawcami przeszłości, pochodzącymi z terenów ówczesnego Imperium Rosyjskiego i niektórych państw europejskich.

Wandalin Szukiewicz był jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, a później jego członkiem honorowym. Pracował w dziale Towarzystwa, zajmującym się archeologią. Szukiewicz katalogował m.in. dość bogate zbiory wykopalisk, należące do członków Towarzystwa. Ponadto nasz bohater należał do wielu innych towarzystw i kółek – był członkiem Komisji Antropologicznej Krakowskiej Akademii Umiejętności, współpracował z rosyjską Cesarską Komisją Archeologiczną.

Pisywał do wielu wydawnictw naukowych, a jego bibliografia liczy ponad 40 mniejszych lub obszerniejszych pozycji. Nawet po upływie wieku, jego badania archeologiczne nadal mają wielką wartość naukową, tym bardziej, że są dokładnie opisane, a eksponaty nie zawieruszyły się po prywatnych kolekcjach i tym samym nie zginęły dla nauki.

Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego Szukiewicz był honorowym członkiem, w okresie międzywojennym mogło poszczycić się najbogatszym zbiorem zabytków starożytności złożonych w darze tej instytucji przez słynnego archeologa. Po II wojnie światowej zbiory Towarzystwa znalazły się w litewskich muzeach, obecnie możemy je oglądać w Litewskim Muzeum Narodowym. W okresie międzywojennym cenne kolekcje zabytkowe Wandalina Szukiewicza posiadały również: Uniwersytet Stefana Bato-

rego w Wilnie, Akademia Umiejętności w Krakowie oraz zakład antropologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Część kolekcji Szukiewicza, zwłaszcza cenne listy, dokumenty i dzienniki, pozostały w jego domowym archiwum w Naczy. W 1939 roku w Naczy gospodarzyły wojska sowieckie, więc zbiory słynnego naukowca mogły zginąć w ogóle lub, w lepszym wypadku, zostały przez Sowieków gdzieś wywiezione.

Troska o ruiny Zamku w Trokach

Nasz bohater był jednym z pierwszych, kto zatroszczył o los ruin Zamku Trockich. Z tym zamkiem jest związana zresztą oddzielna historia.

Zaczęło się od tego, że w 1901 roku Szukiewicz w jednym ze swych listów pisanych do Cesarskiej Komisji Archeologicznej w Petersburgu oznajmiał, że nie zważając na obowiązującą ustawę o ochronie zabytków, tak ważny i cenny zabytek historyczny jak książęcy zamek w Trokach nadal niszczeje. W owe czasy wyspa z ruinami zamku służyła jako pastwisko dla trzody chlewnej mieszkańców miasteczka. Zabytkowe mury były stopniowo rozbiegane przez miejscowych chłopów, gdyż ci potrzebowali cegieł na własne potrzeby, jednym słowem z każdym rokiem malownicze ruiny topniały, jak śnieg na wiosnę. Właśnie Szukiewicz zaproponował, aby przy ruinach zamku zatrudnić stróża, a także zająć się rekonstrukcją i badaniem ocalałych murów.

Petersburska Komisja zgodziła się z poglądami Szukiewicza i przez Wileńskiego gubernatora pozwoliła naukowcowi zbierać dobrowolne datki od ludności, przeznaczone na przyszłe badania i konserwację cennego zabytku. W tymże roku W. Szukiewicz przygotował projekt ochrony zabytków guberni wileńskiej. Już w 1901 roku naukowiec wydzierżawił od trockiego magistratu na okres 12

Wycieczny

lat wyspę z ruinami zamku i w pierwszej kolejności zatrudnił przy ruinach stałego stróża. W 1902 roku Wandalin Szukiewicz razem z inżynierem Bronisławem Malewskim z Wysokiego Dworu przygotował projekt konserwacji jednej z wież przedzamcza. W 1903 roku prace budowlane rozpoczęto, a już 2 lata później badacz ogłosił obszerną relację o przeprowadzonych badaniach i pracach konserwatorskich. Takie prace potrzebowały wielkich nakładów pieniężnych, zaś państwo na te cele nie wydzieliło nawet najmniejszej sumy. Toteż na własny koszt oraz za pieniądze zebrane od sympatyków (m.in. J. hr. Tyszkiewicz z Zatocza ofiarował 100 rubli, co na owe czasy było znaczną sumą) Szukiewicz rozpoczął proces odbudowy Zamku Trockiego, który trwał właściwie przez cały XX wiek.

Szukiewicz troszczył się także o ochronę innych zabytków Troku. Były nimi mury dawnego klasztoru Dominikanów oraz pozostałości tzw. zamku na półwyspie. Ponadto Szukiewicz przeprowadzał w Wilnie różne pogadanki dla amatorów krajoznawstwa, organizował wycieczki w teren, celem zapoznania się z zabytkami Wileńszczyzny. Razem ze słynnym fotografikiem Stanisławem Fleurym fotografował je. Szukiewicz upamiętnił także zasługi białoruskiego działacza i literata Franciszka Bohuszewicza przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele żuprańskim, gdzie białoruski poeta i pisarz został pochowany.

Uznanie i satysfakcja

Na kilka miesięcy przed wybuchem I wojny światowej pisma polskie sprawiły Szukiewiczowi wielką radość, wspominając o jego trzydziestoletniej pracy archeologicznej. Wszędzie spotykał się on z pocholebny uznanie i serdecznością. Była to dla badacza-samouka wielka nagroda i zachęta do pracy. Miał też i inną satysfakcję. Otóż Komisja Archeologiczna w Petersburgu doceniła go jako poważnego uczonego badacza i zaproponowała, ażeby pojechał na jej koszt zbadać część dolnego dorzecza Prypeci. Szukiewicz propozycję przyjął. Bardzo mu uśmiechała się ta podróż, miał bowiem sposobność poznania bardzo ciekawych okolic. Niestety, z powodu wybuchu wojny, nastąpiła przerwa w badaniach, a w końcu nie starczyło na nie ani sił, ani życia.

„Pochodził on ze szlachty z dawna tu osiadłej. Człowiek bardzo inteligentny, jak wszyscy zresztą Szukiewicz, wyróżniał się zapałem do sztuki pięknych i patriotyzmem. Wielu z nich płaciło ojczyźnie podatek krwią własną, bijąc się w powstaniach i idąc na emigrację. Wandalin był nieodrodnym synem tego rodu, miał dużo w swym usposobieniu rycerskości i zamiłowania do tej ziemi, która go wydała. W młodości miał się pióra, pisał poezję, brał czynny udział w sprawach społecznych, w zachowaniu pamiątek krajowych, a później całkiem pochłonięty go sprawy związane z prehistorią tego zakątka, w którym całe życie przemieszczał, niestety lekceważąc nazbyt stronę materialną. Nie wiem czy był w Polsce drugi człowiek, który by znał tak świetnie ten szmat ziemi ludzkiej jak on, co go przeszedł wielokrotnie, tak szczegółowo zbadał i opisał. Podziwiałem jego dokładną znajomość okolicy, kiedyśmy prowadzili przez lat kilka wspólne badania archeologiczne” – wspominał Wandalina Szukiewicza słynny antropolog prof. Julian Talko-Hryniewicz.

Opr. Adolf Gorzkowski

Komandor ppor. Stefan Kwiatkowski – bohaterski kapitan rodem z Korelicz

W dniu 29 listopada przypada 88. rocznica zwodowania ORP «Gryf», polskiego stawiacza min, będącego największym okrętem bojowym II Rzeczypospolitej.

Pierwszym i przedostatnim bojowym dowódcą (po śmierci zastąpionym na mostku kapitańskim przez kapitana Wiktora Łomidze – red.) legendarnego okrętu, który stoczył pierwszą w historii II wojny światowej bitwę powietrzno-morską z niemieckim Luftwaffe w Zatoce Gdańskiej, był nasz krajan – komandor podporucznik Stefan Kwiatkowski, urodzony w leżących na terenie współczesnej Białorusi Koreliczach.

Komandor ppor. Stefan Kwiatkowski zginął śmiercią bohatera już w pierwszym dniu wojny, manewrując ogromnym okrętem pod ostrzałem bombowców niemieckiego Luftwaffe. W pierwszym w tej wojnie starciu powietrzno-morskim, które przeszło do historii, jako bitwa w Zatoce Gdańskiej, w pobliżu okrętu, manewrującego sterem i maszynami przez stojącego na mostku kapitańskim komandora Kwiatkowskiego, wybuchło około 30 bomb. Eksplozje te spowodowały straty w założdździe i uszkodzenia konstrukcji, w tym urządzenia sterowego i telegrafu maszynowego. Od odłamków eksplodujących bomb poległy przynajmniej trzy osoby, w tym dowódca okrętu komandor Stefan Kwiatkowski, ciężko rannych zostało dalszych siedem marynarzy, z których jeden zmarł od poniesionych ran.

Jeden z pierwszych bohaterów II wojny światowej urodził się 130 lat temu – 8 listopada 1894 roku w Koreliczach, woj. nowogrodzkie, w rodzinie Waclawa i Oktawii z domu Korzeniowskiej. Ukończył szkołę realną, a po niej – Kijowską Szkołę Rzeczną. Będąc zmobilizowanym w 1915 roku do armii rosyjskiej Stefan Kwiatkowski uczęszczał do Szkoły Junkierskiej, której jednak nie ukończył, choć otrzymał stopień podoficerski. Walcząc na polach bitew I wojny światowej w piechocie, w 1918 roku nasz bohater znalazł się w składzie I Korpusu Polskiego w Rosji, dowodzonego przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego. Tutaj był chorążym Pierwszej Legii Rycerskiej.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę absolwent Kijowskiej Szkoły Recznej w 1919 roku wstąpił do formującej się Marynarki Wojennej II RP w stopniu podporucznika. Po zaciągnięciu się do marynarki – wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, początkowo jako oficer łącznikowy Flotylli Pińskiej, a od 24 marca 1920 roku jako dowódca zdobycznego statku transportowego „Ataman”, na pokładzie którego uczestniczył m.in. w starciu pod Łomaczami. Później dowodził holownikiem „Champion”, który zatopił podczas odwrotu, 21 lipca, pod Kaczanowiczami.

Od sierpnia 1920 roku dowodził statkiem uzbrojonym „Stefan Batory” pełniącym służbę w składzie Flotylli Wiślanej. Za udział w bojach na Wiśle 30 sierpnia 1920 roku został odznaczony przez generała Józefa Hallera Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Ciekawe, że wobec braku artykułów pamiętych Legitymacji Krzyża na rozkaz generała sporządzono wówczas na kawałku zadrukowanego papieru. W 1921 roku Stefan Kwiatkowski dowodził już statkiem uzbrojonym „Warnieńczyk”, będącym okrętem sztabowym Flotylli Wiślanej.

W 1922 roku nasz bohater został zweryfikowany jako porucznik marynarki, ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku. W kolejnych latach służył między



Komandor ppor. Stefan Kwiatkowski



Kwestionariusz ewidencyjny



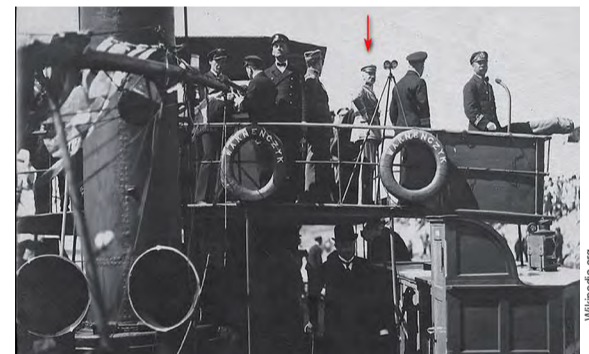
ORP «Gryf» był największym okrętem bojowym marynarki II RP



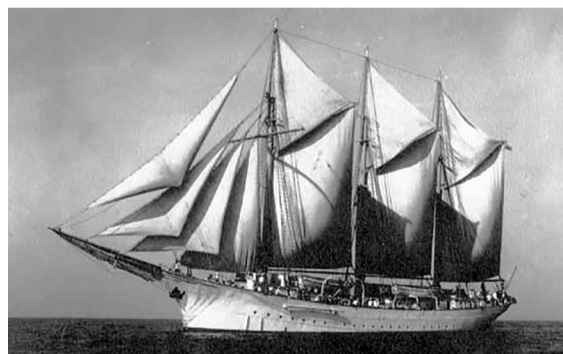
Wrak ORP «Gryf», zniszczony 3 września 1939 roku



Miny i zdwojona armata Bofors kal. 120 mm na rufie ORP «Gryf»



Statek «Warnieńczyk»



ORP «Iskra» – okręt szkolny polskiej Marynarki Wojennej



ORP «Pomorzanie» – okręt hydrograficzny Marynarki Wojennej II RP

innymi w dowództwie Flotylli Wiślanej, oficer kursowy Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej oraz dowódca ORP „Pomorzanie”.

W latach 1928–1930 był oficerem nawigacyjnym, a następnie zastępcą dowódcy żaglowca szkolnego „Iskra” w trakcie trzech kolejnych rejsów szkoleniowych, w tym na Kubę i do Stanów Zjednoczonych.

W 1929 roku urodzony koreliczanin awansował do stopnia kapitana marynarki. Później, do 1933 roku, był zastępcą dowódcy kontrtorpedowca „Wicher”.

Uczestniczył między innymi w słynnym rejsie na Madere, z której niszczyciel w marcu 1931 roku odebrał marszałka Piłsudskiego.

1 stycznia 1935 roku Stefan Kwiatkowski został promowany do stopnia komandora podporucznika. Od maja 1936 do maja 1937 roku dowodził ORP „Wilia”, następnie do marca 1939 roku służył w Dowództwie Floty.

1 kwietnia 1939 roku został dowódcą stawiacza min ORP „Gryf”, największego nie tylko w swojej klasie lecz w ogóle – największego okrętu bojowego

polskiej floty wojennej.

1 września, podczas wykonywania planu Rurka, a konkretnie podczas minowania przez stawiacza min Zatokę Gdańską, dowodzony przez Kwiatkowskiego okręt został zaatakowany przez bombowce nurkujące Luftwaffe Ju 87. Stefan Kwiatkowski został wówczas śmiertelnie raniony odłamkiem jednej z bomb, która wybuchła przy burcie „Gryfu”. Zniesiony na ląd przez swoich podwładnych, został pochowany na cmentarzu w Helu.

Opr. Emilia Kuklewska

Problemy wizowe studentów z Białorusi

W 2024 roku co czwarty wniosek obywateli Białorusi o wizę studencką do Polski został odrzucony – informuje Bielsat. Według danych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych od 1 stycznia do 31 października złożonych zostało 3433 wnioski o wizę studencką, ale z nich pozytywnie rozpatrzonych zostało tylko 2540, co stanowi 26 proc. ogólnej liczby wniosków.



Problemy z uzyskaniem polskich wiz zaczęły się już w sierpniu, kiedy Białorusinom zaczęto często odmawiać wydawania wiz studenckich. Inicjatorem odmowy nie występował, jak to zwykle bywa, konsul, lecz Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Ponadto polskie konsulaty zaczęły żądać od wnioskodawców zaświadczenia o znajomości języka polskiego i nostryfikowanego świadectwa o zdobyciu średniego wykształcenia – wymagań, których wcześniej nie stawiano.

Tymczasem, nostryfikacji świadectwa o średnim wykształceniu można dokonać wyłącznie na terytorium Polski, a do tego wymagana jest wiza, której wydania odmawia się, gdyż zainteresowany nie przedstawia nostryfikacji.

Uniwersytety próbowały rozwiązać ten problem, umożliwiając studentom składanie wniosków o nostryfikację za pośrednictwem przedstawicieli, ale to rozwiązanie nie pomogło wszystkim.

W wyniku wprowadzonych ograniczeń w zakresie wydawania wiz, część studentów w tym roku nadal nie może rozpocząć studiów.

O problemach weryfikacji cudzoziemców, starających się o wizę studencką w Polsce jeszcze we wrześniu pisał dziennik „Rzeczpospolita”. Dziennik podawał, iż nowe wymogi są pokłosiem afery wizowej, po której szef MSZ Radosław Sikorski wydał konsułom nowe wytyczne w zakresie warunków, które mają spełniać cudzoziemcy, ubiegający się o polskie wizy.

Jak już pisaliśmy, o problemach białoruskich studentów, wprawdzie głównie o tych, związanych z nostryfikacją świadectw o zdobyciu średniego wykształcenia, rozmawiała w listopadzie z wicemarszałkiem Senatu RP i członkiem Grupy Parlamentarnej „O demokratyczną Białoruś” Michałem Kamińskim, delegacja białoruskich opozycjonistów. Polityk obiecał wówczas, że postara się osobiście zająć się problemem i doprowadzić do zniesienia wymogu przedstawiania przez młodych obywateli Białorusi certyfikatów Scentralizowanego Testowania i Scentralizowanego Egzaminu, których wydawanie

przez władze oświatowe Białorusi jest ściśle limitowane i blokowane w przypadku abiturientów, mających zamiar podjąć studia w Polsce, bądź w innych krajach zachodnich. Michał Kamiński zapewnił wówczas także, iż postara się sprawić, aby wymagania wobec pragnących studiować w Polsce Białorusinów ze strony Kuratoriów Oświaty zostały uproszczone i ujednoczone.

W listopadzie 2023 roku wygasła umowa między Polską, a Białorusią o współpracy w dziedzinie edukacji. Białoruś zawiesiła działanie tego dokumentu jeszcze wcześniej. Umowa ta przewidywała wzajemne uznawanie świadectw i dyplomów. Po jej wygaśnięciu od białoruskich kandydatów na studia w Polsce zaczęto domagać się dodatkowych potwierdzeń o legalności przedstawianych dokumentów. Ale otrzymywanie takich potwierdzeń na Białorusi jest problematyczne i sztucznie utrudnione przez białoruskie władze oświatowe.

Waleria Brażuk



Wicemarszałek Senatu RP Maciej Żywno i wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego Andrzej Szeptycki na konferencji prasowej w Białymstoku

Będą ułatwienia dla młodzieży z Białorusi

Rząd Polski chce ułatwić młodym Białorusinom, w tym Polakom z Białorusi, podjęcie studiów w Polsce. Teraz jest to prawie niemożliwe, ponieważ – zgodnie z dekretem Aleksandra Łukaszenki – świadectwo o egzaminach, potwierdzających ukończenie szkoły średniej na Białorusi jest ważne tylko dwa lata.

Obywatele Białorusi, chcący studium w Polsce, którym wygasł termin ważności świadectwa, muszą obecnie wracać do swojego kraju, aby go przedłużyć. Jednak wielu z nich opuściło swoje domy w obawie przed represjami i powrót na Białoruś oznacza dla nich proces karny bądź administracyjny oraz wyrok więzienia, bądź aresztu.

Inicjatorom proponowanych zmian chodzi więc o to, by w Polsce białoruski dokument, będący odpowiednikiem polskiego świadectwa dojrzałości, był uznawany bezterminowo.

Intervencję w tej sprawie podjął, w porozumieniu z ministerstwem nauki i szkolnictwa wyższego, wicemarszałek Senatu RP Maciej Żywno.

Polityk wyjaśnił, że chodzi o to, by egzamin, potwierdzający ukończenie szkoły średniej na Białorusi, traktować tak, jak polską maturę. Dzięki temu absolwenci białoruskich szkół średnich

mogliby legalnie podejmować studia w Polsce.

Zmiana zasad mogłaby umożliwić kształcenie w Polsce przyszłych demokratycznych elit, które kiedyś przejmą władzę na Białorusi – tłumaczył w poniedziałek, 9 grudnia, na wspólnej z Maciejem Żywno konferencji w Białymstoku, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego Andrzej Szeptycki.

Dodał, że w ubiegłym roku studiowało w Polsce około 12 tysięcy obywateli Białorusi. Jest to, po Ukraińcach, druga najliczniejsza grupa zagranicznych studentów.

Przypomnijmy, że od pewnego czasu Ministerstwo Edukacji Białorusi odmawia wydawania białoruskim wnioskodawcom zaświadczeń, potwierdzających autentyczność świadectw o ukończeniu szkoły średniej. Tymczasem od białoruskich kandydatów na studia w Polsce zaczęto wymagać dodatkowe potwierdzenia o legalności przedstawianych przez nich dokumentów o zdobytym wykształceniu.

Ta sytuacja jest pokłosiem wypowiedzenia przez Białoruś umowy polsko-białoruskiej o współpracy w dziedzinie edukacji jeszcze przed jej wygaśnięciem w listopadzie 2023 roku i odmowie ponownego zawarcia porozumienia przez rząd w Mińsku.

Emilia Kuklewska/radio.bialystok.pl

«Sigma» – młodzieżowe słowo roku 2024 w Polsce!

«Sigma» to określenie osoby odnoszącej sukcesy, pewnej siebie, wybitnej, którą można podziwiać. «Sigma» jest «samotnym wilkiem», przekonany o swej nieprzeciętności, ale się z tym nie afiszuje. I to właśnie to słowo – decyzją internautów – zostało Młodzieżowym Słowem Roku 2024. Plebiscyt Młodzieżowe Słowo Roku organizuje już od 9 lat wydawnictwo PWN.

Wyniki głosowania młodzieży (wybrano spośród 20 słów) ogłosili Magda Gessler, gwiazda TV i znana restauratorka, oraz Krzysztof Zalewski – muzyk, wokalista.

– Czuję się jak przed wydaniem przyjęcia, w którym pojawiają się absolutnie nowe smaki (...), bo słowa potrafią być smaczne – mówiła Magda Gessler tuż przed ogłoszeniem wyników.



– To fajne słowo, mi się podoba – skwitował Krzysztof Zalewski, a Magda Gessler dodała, zwracając się do młodzieży obecnej na gali: – Ja wam bardzo dziękuję, bo na moich social mediach ludzie często piszą „sigma” i do końca nie wiedziałam, o co chodzi, a teraz już wiem.

Na plebiscytowym podium „czemo” zajęło trzecie miejsce. Na drugim znalazł

się wyraz „azbest”, również o memicznym potencjale. Jest to nieokreślone semantycznie, ale intencjonalnie humorystyczne nawiązanie do filmików i memów o „wylewaniu azbestu”. „Zalwanie azbestem” może być też aluzją do patodeweloperki oferującej niską jakość za duże pieniądze oraz niszczącej środowisko naturalne. „Asbestos” to słowo greckie, które znaczy „nieugaszony”, „niepalny”.

Dużo głosów oddano również na takie słowa jak „skibidi” (czwarte miejsce) oraz „aura” i „slay”. Internauci wskazywali także na „brainrot” oraz „delulu”. Pierwszą dziesiątkę zamykają „glamur” i „oporowo”.

O wszystkich nowych słowach i trendach można przeczytać na stronach Obserwatorium Języka i Kultury Młodzieży.

Emilia Kuklewska

Kontrowersyjny podręcznik historii

Na Białorusi z podręcznika historii dla maturzystów usunięto Kalinowskiego, a AK-owców utożsamiono z nazistami.

Białoruscy historycy na emigracji dokonali analizy podręcznika do historii, narzuconego przez reżim białoruskim maturzystom. Treść podręcznika okazała się antybiałoruska i ... antypolska.

O podręczniku do historii, obowiązującym od ub.r. w klasach 11 białoruskich szkół średnich oraz gimnazjów, opowiedział portalowi „Pozirk” białoruski historyk Alaksiej Lastouski. Jest on uczestnikiem zespołu badawczego Białoruskiego Instytutu Historii Publicznej, który w ramach badania pt. „Białoruskie podręczniki jako zwierciadło polityki historycznej państwa”, analizował treść szkolnych podręczników, wprowadzonych w 2023 roku do białoruskich szkół.

Ekspert zwrócił m.in. uwagę na to, że z podręcznika historii dla 11 klasy zniknął portret przywódcy powstania styczniowego na Litwie Konstantego Kalinowskiego. Według Alaksieja Lastouskiego portret Kalinowskiego zdobył białoruskie podręczniki z historii przez wiele dekad, jeszcze od czasów BSRR.

Oprócz podobizny Kalinowskiego uważanego za bohatera narodowego Białorusinów w podręcznikach nie ma

obecnie nawet wzmianki o wydawanej przez powstańców „Muzyckiej Prawdzie”, ani o „Listach spod szubienicy”, które Kalinowski pisał z więzienia w Wilnie.

Walka z postacią Konstantego Kalinowskiego rozpoczęła się w reżimowej propagandzie po 2020 roku. Propagandyści nazywają go „polskim terrorystą” i na wszelkie sposoby bezczeszczą pamięć o bohaterze Powstania Styczniowego.

Według historyka okres proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej jest przez propagandystów opisywany jest w sposób neutralny. Stwierdzają oni wszakże, iż „realizacja idei wolności narodowej i niepodległości państwowej nie była możliwa”.

O represjach politycznych w ZSRR podręcznik opowiada w osobnym rozdziale. Nie ma w nim jednak wzmianki o Kuropatach, najbardziej znanym na Białorusi miejscu masowych rozstrzeliwań w czasach stalinowskich.

Lastouski zwraca także uwagę na „zasadniczą antypolskość” podręcznika historii dla białoruskich maturzystów. Na przykład, polscy partyzanci z Armii Krajowej, walczącej w podziemiu w latach 1942-1945, są utożsamiani przez autorów podręcznika z niemieckimi nazistami.

a.pis/pozirk

ZAPRASZAMY
na portal internetowy
ZNADNIEMNA.PL

Patron Fary - Św. Franciszek Ksawery

6 grudnia 1705 roku biskup chełmiński Teodor Potocki w obecności króla polskiego Augusta II i cara ruskiego Piotra I dokonał konsekracji kościoła jezuitów, pełniąc go w Grodnie funkcję farnego, nadając mu tytuł św. Franciszka Ksawerego. Konsekrowana świątynia została wybudowana na myśl króla Stefana Batorego: duża i wspaniała. Jej długość wynosi 60 m., szerokość 30 m., wysokość nawy głównej 21,5 m., a kopuły 43 m. Wieże z dzwonami wynoszą 65 m. wysokości, wewnątrz kościoła mieści się ponad 5 tys. osób stojących.

Ołtarz główny w Bazylice katedralnej pw. św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. Posąg patrona świątyni znajduje się w centrum ołtarza pod figurą Chrystusa, tuż nad tabernakulum. W 319. rocznicę konsekracji kościoła farnego w Grodnie warto przypomnieć o jego patronie św. Franciszku Ksawerym, którego wspomnienie liturgiczne w Kościele Katolickim przypada na 3 grudnia – rocznicę śmierci świętego.

Święty Franciszek Ksawery jest uważany za największego misjonarza świata. Urodził się 7 kwietnia 1506 roku w Hiszpanii, w kraju Basków na zamku Xavier w Królestwie Nawarry. Był synem doktora uniwersytetu w Bolonii, prezydenta Rady Królewskiej, Juana de Jasu i Marii.

Po ukończeniu szkoły elementarnej Franciszek wyjechał na Uniwersytet Paryski (Sorbonę). Po uzyskaniu dyplomu i stopnia magistra przez krótki czas wykładał w College Domans-Beauvias, gdzie zapoznał się z bł. Piotrem Favre oraz ze św. Ignacym Loyolą. Wkrótce wszyscy zamieszkali w jednej celi, w której rozmawiali o swoich ideałach i zamierzeniach. Równocześnie z wykładami Franciszek rozpoczął na Sorbonie studia teologiczne, gdyż miał zamiar poświęcić się służbie Bożej. Duchownym wzorem i duszą całej tej trójki był



Posąg Św. Franciszka Ksawerego w ołtarzu głównym bazyliki katedralnej w Grodnie, której święty jest patronem



Ołtarz główny bazyliki katedralnej w Grodnie

św. Ignacy. Razem omysłili utworzenie pod sztandarem Chrystusa nową rodzinę zakonną, oddaną całkowicie służbie Kościoła Chrystusowego. Było to bardzo potrzebne, gdyż akurat w tym czasie M. Luter rozpoczął zacieklą walkę przeciw Kościołowi, a obietnicą zagarnię-

cia majątków kościelnych pozyskał dużą grupę magnatów niemieckich i innych krajów Europy. 15 sierpnia 1534 roku na Montmartre w kaplicy Męczenników wszyscy trzej przyjaciele oraz czterech innych kolegów złożyli śluby zakonne, poprzedzone ćwiczeniami duchowymi

pod kierunkiem św. Ignacego. Dwa lata później wszyscy udali się do Wenecji i drogą morską mieli udać się do Ziemi Świętej.

W oczekiwaniu na statek usługiwali w szpitalach i przytułkach. Wyjazd do Ziemi Świętej przedłużał się, gdyż Turcja nacierała na kraje Europy, a w jej rękach była ziemia Chrystusa. Wszyscy współzałożyciele Towarzystwa Jezusowego udali się do Rzymu, gdzie Franciszek 24 czerwca 1537 roku, w wieku 31 lat, otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1537-1538 dopiero co wyświęcony kapłan głosił wiarę w Bolonii, a potem wrócił do Rzymu, gdzie oddał się pracy duszpasterskiej. 3 września 1540 roku papież Paweł III zatwierdził Towarzystwo Jezusowe, które z czasem zadziwiło świat.

W tym czasie przychodziły do św. Ignacego petycje od króla portugalskiego Jana III, by wysłał do Indii grupę kapłanów z Szymonem Rodriguezem na czele. Lecz Szymon rozchorował się i zrezygnował z wyjazdu. Wówczas w jego miejsce zgłosił się Franciszek Ksawery. 15 marca 1540 roku Franciszek wraz z małą grupą towarzyszy opuścił Rzym i udał się do Lizbony, by tam załatwić formalności związane z wyjazdem, równocześnie w wolnych chwilach głosząc słowo Boże. 7 kwietnia 1541 roku opuścił Europę i udał się do Indii w charakterze legata papieskiego i wysłannika królewskiego. Po długiej i bardzo ciężkiej podróży przybył do Mozambiku w Afryce, skąd wyruszył dalej do Wyspy Sokoty. Po roku i miesiącu podróży 6 maja 1542 roku św. Franciszek przybył na Goa, do kolonii portugalskiej w Indiach. Przyszły święty od razu zajął się katechizacją dzieci i dorosłych, spowiedzią, odwiedzinami ubogich i chorych oraz kazaniem dla całego ludu. Po pewnym czasie zostawił na Goa zastępstwo – zaprzyjaźnionego kapłana, a sam wyruszył na tzw. Wybrzeże Rybackie, gdzie głosił naukę 20 tys. tubylcom – rybakom. Pracował wśród nich dwa lata. Dzięki pomocy św. Ignacego otworzył na Goa wyższe seminarium duchowne, by mieć nowy dopływ kapłanów z miejscowej ludności. Po tych dokonaniach św. Franciszek udał się do

Malakki oraz na wyspy Moluki. Nawiedził też, głosząc Słowo Boże, przylądek Komórny, Trawarkon, Ceylon, wyspę Ambon. Wszędzie nauczał i nawracał ludzi do Boga, gdyż byli oni całkowicie pozbawieni wsparcia chrześcijańskiego. W 1549 roku Franciszek zdecydował się na podróż do Japonii, by tam zanieść światło wiary i przybył do Kagoshimy. Pozyskał dla wiary ok. 1 tys. Japończyków, zostawiając im dwóch kapłanów dla rozwijania dalszej pracy, a sam powrócił do Indii.

Następnie wyruszył do Chin. Bardzo trudna i ciężka podróż oraz zabójczy klimat spowodowały, że przyszły święty rozchorował się na wyspie Sancian i w nocy z 2 na 3 grudnia 1552 roku oddał Bogu ducha w 46 roku życia.

Mimo panujących upałów ciało przez kilka miesięcy pozostawało nienaruszone rozkładem. Przewieziono je do kościoła jezuitów na Goa i złożono w specjalnie wybudowanym mauzoleum. Relikwii ramienia Świętego z Goa przesłano do Rzymu i złożono się w kościele zakonu di Gesu w ołtarzu św. Franciszka Ksawerego.

Św. Franciszek nawrócił kilkadziesiąt tysięcy pogan. Stał na ziemi japońskiej i chińskiej jako pierwszy misjonarz europejski i zdobył tam dla Chrystusa pierwszych wiernych. Największą zasługą św. Franciszka dla Kościoła Chrystusowego było to, że na najdalszych krańcach świata głosił wiarę w Chrystusa i organizował życie Kościoła. Z pism św. Franciszka zostały jego listy, w których pisał o całkowitym oddaniu się Bogu. Do chwały błogosławionych wyniósł go papież Paweł V w 1619 roku, a już w 1622 papież Grzegorz XV kanonizował Franciszka wraz ze świętym Ignacym Loyolą, Filipem Nereuszem, Teresą z Avilla i Izydorem.

Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego obchodzone jest 3 grudnia. W 1910 roku papież Pius X ogłosił św. Franciszka patronem Dzieła Rozkrzewiania Wiary, a siedemnaście lat później papież Pius XI ogłosił patrona kościoła farnego w Grodnie oraz św. Teresę od Dzieciątka Jezus głównymi patronami misji katolickich.

Opr. Adolf Gorzkowski

Wspomnienie Św. Mikołaja, biskupa Miry

6 grudnia w Kościele katolickim wspominamy Świętego Mikołaja z Miry. Choć współcześnie jest on przedstawiany jako rozdający dzieciom prezenty staruszek w czerwono-białym stroju, prawdziwy św. Mikołaj był biskupem Miry i wsławił się m.in. ufundowaniem posagu dla ubogich panien.

Mikołaj urodził się w Patarze, w południowo-zachodniej części Azji Mniejszej w dzisiejszej Turcji, w drugiej połowie III wieku jako syn bogatych chrześcijan. Według podań wcześniej stracił rodziców, którzy zmarli w okresie epidemii, a wychowaniem chłopca zajął się wuj, biskup Patary.

Z jego rąk Mikołaj miał przyjąć święcenia kapłańskie. Gdy został wybrany biskupem Miry (obecnie Demre w południowej Turcji) zastąpił z ewangelicznej gorliwości i wrażliwości na ludzką biedę. Jak opisał Dante w „Boskiej komedii”, Mikołaj pomógł trzem córkom ubożego szlachcica, które były zmuszone do zarabiania pieniędzy w niemoralny sposób. Mikołaj dyskretnie dał im trzy złote kule, przez co zapewnił im posag i umożliwił zamążpójście. Kiedy cesarz Konstantyn I skazał na karę śmierci trzech młodzi-

ców, wstawiennictwo Mikołaja wyprosiło dla nich ulaskawienie.

Sławę Mikołajowi przyniosły również opisane w legendach cuda. Swoją modlitwą miał uratować od utonięcia rybaków, którym ukazał się w czasie sztormu. Z tego powodu został ogłoszony patronem marynarzy i rybaków.

Według podań Mikołaj miał również wymodlić wskrzeszenie trzech osób zamordowanych przez właściciela hotelu za to, że nie zapłacili należności za pobyt.

W okresie rządów cesarzy Dioklecjana i Maksymiana wybuchło prześladowanie chrześcijan. Mikołaj został wówczas uwięziony. Uwolnił go dopiero edykt mediolański w roku 313. Biskup Miry uczestniczył w 325 roku w soborze w Nicei, gdzie sprzeciwił się herezji arianizmu, która odrzucała dogmat o Trójcy Świętej.

Mikołaj zmarł 6 grudnia około roku 350. Został pochowany w Mirze, gdzie jego ciało spoczywało do roku 1087. Gdy Mirę zaatakowali Saraceni 9 maja 1087 roku zostało przewiezione przez włoskich kupców do Bari, gdzie 29 września 1089 roku papież Urban II poświęcił grobowiec w bazylice wystawionej ku jego czci. Sanktuarium św. Mikołaja wkrótce stało się celem lic-

nych pielgrzymek, które przybywały tu z całej Europy.

W VI wieku cesarz Justynian nakazał wybudowanie bazyliki św. Mikołaja w Konstantynopolu. W VII wieku kaplicę ku czci św. Mikołaja w swoim pałacu wybudował cesarz Bazyli Macedończyk. W Rzymie św. Mikołaj miał dwie świątynie, wystawione już w wieku IX. Od IX wieku na wschodzie oraz od XI na zachodzie był on jednym z najpopularniejszych świętych.

Dzień liturgicznego wspomnienia św. Mikołaja był początkowo świętem pasterskim – pasterze modlili się za jego wstawiennictwem o ochronę owiec przed wilkami. Zwyczaj obdarowywania się prezentami 6 grudnia upowszechnił się w niektórych krajach już w XIII wieku. Do Polski tradycja ta dotarła dopiero w połowie XVIII wieku.

W ikonografii św. Mikołaj przedstawiany jest w stroju biskupa. Jego atrybutami są trzy złote kule, pastorał, kotwica, księga lub troje dzieci w cebrzyku. Znany współcześnie komercyjny wizerunek św. Mikołaja wykreowany został w latach 30. XX wieku przez koncern Coca-Cola, który w reklamach przedstawiał go jako brodatego staruszka w czerwono-białym stroju.

Waleria Brażuk



Twórca legendarnej Orkiestry Adiego Rosnera

Na 18 grudnia przypada Jubileusz 115. urodzin Jerzego Belzackiego, wybitnego polskiego pianisty, dyrygenta, aranżera i kompozytora pochodzenia żydowskiego z okresu międzywojennego, którego po wybuchu II wojny światowej los oraz chęć ocalenia siebie i rodziny przed Holokaustem związał z Białorusią.

W 2013 roku córka dzisiejszego Jubilata Lucyna Belzacka, będąca matką znanej białoruskiej dziennikarki Iryny Chalip, opowiedziała naszemu koledze Andrzejowi Pisalnikowi, historię życia swojego ojca.

Na podstawie wspomnień pani Lucyny oraz w oparciu o dostępne publikacje, sporządziliśmy dla Państwa życiorys artysty, dzisiaj niesprawiedliwie zapomnianego:

Jerzy Belzacki urodził się 18 grudnia 1909 roku w Warszawie w rodzinie żydowskiej. Chłopak z dzieciństwa wyróżniał się zdolnościami muzycznymi i w 1929 roku bez problemów ukończył Akademię Muzyczną im. Fryderyka Chopina w Warszawie, na kierunku – fortepian. Pięć lat później dodatkowo ukończył Konserwatorium Muzyczne w Warszawie na kierunku kompozycja i dyrygentura.

Po zdobyciu doskonałego wykształcenia muzycznego młody człowiek był zapotrzebowany jako dyrygent i aranżer przez najlepsze ówczesne zespoły muzyczne, a przez gwiazdy estrady – również jako kompozytor i akompaniator.

W latach 1934-1939 Belzacki pracował jako dyrygent orkiestry studium filmowego oraz teatru operety i orkiestry symfonicznej. Wówczas współpracował z największymi nazwiskami polskiej estrady, m.in. z Henrykiem Warssem i Henrykiem Goldem. Tango pt. „Chwila wspomnień”, autorstwa Belzackiego śpiewał sam król polskiej estrady wszechczasów – legendarny Mieczysław Fogg.

Belzacki był autorem wielu znanych utworów, w tym tang „Zakochałem się” i „Dziś zapominasz”, które cieszyły się dużą popularnością w Polsce międzywojennej. Artysta tworzył pod pseudonimem Bel Jur, który do dzisiaj figuruje w wielu katalogach w rubryczce autora melodii i aranżacji.

Życie utalentowanego artysty zmie-



Jerzy Belzacki



Grób Jerzego Belzackiego na Cmentarzu Wschodnim w Mińsku

niło się radykalnie po wybuchu drugiej wojny światowej. Żydowskie pochodzenie Belzackiego zmusiło go do opuszczenia Warszawy i ucieczki przed Holokaustem na wschód Polski.

Bel Jur dotarł z rodziną do okupowanego przez Sowieców Białegostoku. Tutaj na polecenie sekretarza Białoruskiej Partii Komunistycznej Pantelejmona Ponomarenki, który okazał się miłośnikiem jazzu, Belzacki zaczął zbierać orkiestrę jazzową, która nosiła oficjalną nazwę Państwowego Jazzu Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.

Przez ówczesnych miłośników jazzu i estrady, zespół ten był nieoficjalnie nazywany Orkiestrą Adiego Rosnera. Pod taką nazwą znają go także współcześni melomani. Działo się tak dlatego, że twórcy orkiestry – Belzackiemu, udało się sfinalizować do Białegostoku z okupowanego przez Sowieców Lwowa, Adiego Rosne-



Jerzy Belzacki dyryguje orkiestrą



Jerzy Belzacki gra na pianino

ra najlepszego przedwojennego trębacza jazzowego w Europie, zwanego białym Louisem Armstrongiem. Pomimo tego, że orkiestra była kojarzona z imieniem Rosnera to właśnie jej rzeczywisty twórca Jerzy Belzacki pisał wszystkie aranżacje dla zespołu i był jego niezmiennym kierownikiem muzycznym.

Podczas wojny Orkiestra Adiego Rosnera koncertowała po całym Związku Radzieckim i była niezwykle popularna nie tylko wśród zwykłych sowieckich obywateli, lecz także wśród najwyższych dygnitarzy partyjnych włącznie ze Stalinem.

Ani Rosner, ani Belzacki, będący w pierwszej połowie lat 40. minionego stulecia u szczytu sławy, nie skorzystali z możliwości opuszczenia ZSRR wraz z armią Andersa, jak zrobili to ich koledzy, inni polscy muzycy, między innymi: Henryk Wars, Henryk Gold oraz Jerzy

Petersburski.

Decyzja o pozostaniu u Sowieców, wcześniej czy później musiała się odbić negatywnie na losie obydwu muzyków. Po zakończeniu wojny Adi Rosner wraz z żoną i córką został aresztowany podczas próby wyjazdu do Polski, oskarżony i skazany za „kosmopolityzm”.

Jerzy Belzacki rzecz jasna zmuszony został do rozwiązania orkiestry. W ten sposób znakomity pianista z dnia na dzień pozostał bez pracy. Żeby wyżywić rodzinę musiał podjąć pracę akompaniatora w cyrku. Było to upokorzenie dla artysty takiego kalibru.

Później nasz bohater pracował w bardziej prestiżowych instytucjach kultury BSRR. Pracował między innymi, jako kompozytor muzyki do filmów. Urodzony w Warszawie artysta żydowskiego pochodzenia doznał dyskryminacji

ze strony sowieckiej władzy, która po skomponowaniu muzyki do kolejnego filmu, regularnie dopisywała Belzackiemu jakiegoś współautora narodowości białoruskiej, z którym autor dzielił się nie tylko sławą, lecz także honorarium za wykonaną pracę.

Jerzy Belzacki zmarł 31 sierpnia 1963 roku w Mińsku i został pochowany na Cmentarzu Wschodnim. Jego muzyka nadal cieszy się uznaniem i jest pamiętana jako ważny wkład w polską i białoruską kulturę muzyczną.

Potscriptum

Pomimo niechęci sowieckiej władzy Bel Jur do końca życia pielęgnował miłość do polskiej kultury, której zawdzięczał swoją artystyczną i muzyczną tożsamość. Miłość do Polski i jej kultury Jerzy Belzacki potrafił przekazać swojej córce Lucynie, która z kolei wychowała w duchu wdzięczności i szacunku dla Polski swoją córkę, wnuczkę Jerzego Belzackiego, wybitną białoruską dziennikarkę Irynę Chalip.

Obecna pod koniec lat 90. minionego stulecia na Balu Dziennikarzy w Warszawie Iryna Chalip wygłosiła w języku polskim toast na cześć swojego dziadka, wolnej Białorusi i Polski:

„Nie uwierzyłbyś pewnie, że twoja Polska pod koniec stulecia nie będzie, ani hitlerowska, ani sowiecka, lecz wolna! Jeśli ktoś dzisiaj nie wierzy, że na Białorusi może dojść do zmian, niech dzisiaj spojrzy na Polskę” – zwróciła się do śp. Jerzego Belzackiego jego wnuczka Iryna, wywołując aplauz wśród kolegów-dziennikarzy.

Opr. Adolf Gorzkowski

Polak z Lidy nokautuje w drugiej rundzie

Eugeniusz Makarczuk, zawodowy pięściarz wagi super półśredniej rodem z Lidy, od półtora roku reprezentujący na zawodowym ringu barwy Rzeczypospolitej Polskiej, stoczył swoją drugą w karierze walkę wyjazdową w Europie Zachodniej. W szwajcarskim Zurychu nasz krajanie już w drugiej rundzie pokonał 15 grudnia przez nokaut gospodarza ringu – Szwajcara kosowskiego pochodzenia Alfreda Kqirę.

W relacji z pojedynku, opublikowanej na portalu Bokser.org, czytamy, że Makarczuk okazał się „decydująco silniejszy fizycznie od rywala”. Zdaniem

autora relacji Szwajcar „zupełnie nie poradził sobie z groźnym pięściarzem z Lidy” i musiał „ekspresowo uznać wyższość przeciwnika z Polski”.

Autor relacji na Bokser.org, przypomina, że reprezentant Tymex Boxing Promotions (grupa promotorska, promująca na zawodowym ringu naszego niezwykłego krajana Eugeniusza Makarczuka – red.) wygrał z Kqirą już w drugiej rundzie, rzucając rywala na deski. „Ringowy wyliczył szwajcarskiego pięściarza, ale szybko dostrzegł, że nadal chwycie się na nogach, dlatego zdecydował się przerwać starcie” – relacjonuje portal Bokser.org i dodaje, że „z rytmu Makarczuka nie wybiło nawet wielkie opóźnienie, jakiego doświadczył już w szatni”. Rzecz w tym, iż według pierwotnego harmonogramu Polak miał

zawalczyć ze Szwajcarem około godz. 22.00, ale do ringu wszedł dopiero przed pierwszą w nocy.

Bój w Szwajcarii okazał się dla naszego krajana bardzo szybki i bezproblemowy. Eugeniusz nie doznał w trakcie pojedynku żadnego uszczerbku na zdrowiu. Dzięki temu będzie mógł stoczyć walkę wieczoru na gali MB Boxing Nihgt23 w Kraśniku w dniu 21 grudnia bieżącego roku. Będzie to pojedynek zakontraktowany na dystansie dziesięciu rund i czwarta tegoroczna walka naszego krajana na zawodowym ringu.

Po szwajcarskiej wiktoryi bilans walk Eugeniusza Makarczuka, stoczonych na profesjonalnym ringu, wynosi: 12 zwycięstw (z nich 5 przez nokaut), 0 porażek i 0 remisów.

Walery Kowalewski/bokser.org



Od lewej: Eugeniusz Makarczuk i Alfred Kqira



Głos znad Niemna jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Polaków na Białorusi. Ukazuje się od 1989 roku, a od 2005 roku jest wydawany na uchodźstwie.

portal internetowy
ZNADNIEMNA.PL

Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.